

Kamil Durczok molestował czy nie?
To będzie bardzo trudny proces. Jeśli, rzecz jasna, do niego dojdzie.

Dla kogo trudno?
Dla Kamila Durczoka, oczywiście.

Dwie dorosłe osoby, dobrowolnie...
...to jeszcze nie ma znaczenia. Ani obodnia zgoda, ani nawet prowokowanie nie są gwarancją, że oskarżonego uniewinnią.

Nie są?
Nie.

Sytuacja autentyczna. Studentka - ewidentna niimomanka - nagabywała wykładowcę. Jeden się zadurzył, penty, randki, czste słowa. Potem miał kłopoty.

Gdyby go oskarżyła, to miałyby szansę wygrać.

On mógłby wzać na świadków ze 30 studentów.

...o oni by potwierdzili? Ze tamta pani go prowokowała? Tyłe że ustawaodawca nie przewidywał takiej sytuacji, że ktoś jest zachęcany. Sąd mógłby, ale nie musiałby wziąć tego pod uwagę.

Przeraża mnie pan.

Praktyka jest taka, że jeśli to kobieta flirtuje, to często zdaniem sądu jest to niewinny flirt, rozrywka. Gorzej, jeśli mężczyzna w to uwierzy, a ona potem żęzna. Ze wcale nie miała na myśli romansu.

To brak konsekwencji. Przecież to studentka była autorką mocno saskonalnych żartów na zajęciach. Sąd nazwałby to flirtem, a nie molestowaniem wykładowcy?

Żeby można było mówić o molestowaniu wykładowcy, to on musiałby udowodnić, że został tymi dowcipami poniżony i w jakis sposób upokorzony.

Czyli jej wolno wszystko, a jak oskarży, to on się ma bronić? To absurd i niesprawiedliwość.

W takich sytuacjach jesteśmy zdani na orzeczenie sądu. Jest choroba i naukowe. Nawet jeśli nie seksualne i mam wrażenie, że są one wykorzystywane do rozmaitych porachunków osobistych. Bardzo często to oskarżenie jest nadużywane.

W jakich przypadkach?

Przychodzi pani i mówi: „Chcę podwyżyć... Nie zasługujesz na moją uwagę. Ale ja się czuję dyskryminowana”. I zaczyna się negocjacje.

Pan żartuje?

Nie jest. Postawa znana dołtychcas ze spraw rozwodowych, gdzie kobiecie nie wahały się sięgnąć po groźbę oskarżenia o molestowanie dzieci, przeszła do korporacji. I to się będzie nasilać. Do głosu dochodzi - co widzę po studentach - pokolenie rodzicowione, przekonane o własnym geniuszu, fatalnie znoszące krytykę. Jeśli taka pani pocznie się niewystarczająco doceniać przez pracodawcę, użyje straszkę molestowania.

A nie mobbingu?

Wszystkiego razem. Sytuacja klienta: pracownica skłóciła cały zespół, nikt nie chciał z nią pracować. Przychodzi do szefa i mówi: „Oni mnie dyskryminują, oni mnie nie lubią”. Oczywiście, że nie lubią! Teraz żęda kilkunastu tysięcy za mobbing.

Niech przyjdzie do redakcji pracować pod presją czasu, kiedy wy rzucił jej: „Co to, k... jest, sp... z tym!”.

Znakomity przykład dyskryminacji! Normalny człowiek potrafi

przyjąć krytykę, nawet wrażoną brutalnie, bo wie, że dzięki temu może coś poprawić. Tymczasem dziś coraz częściej słyszy od żmiał: „Ty jesteś super, nie mów mi źle. Po prostu jesteś molestowany, to mobbing”.

Ludzie nie radzą sobie z pewną opresyjnością świata i tłumaczą to sobie molestowaniem, mobbingiem.

Tak jest i tego będzie znacie więcej. Dochodzi do głosu pokolenie niedopuszczające krytyki. Reagują pozwami. Nasi czytelnicy pomyślą: „Jaki normalny człowiek posłuszny jest takimi metodami? To nieuczciwie i naciągane”.

Właśnie, w dodatku to czasem kłamstwo przed sądem.

...ale oni tak tego nie odbierają! Następuje wyparcie i święcie wierzą w to, co sobie sami wymówili.

Każdy romans w pracy to molestowanie nie?

Z pewnością każdy może zostać tak przedstawiony. Kryteria są tak szerokie, tak nieostre, że niemal wszystko można podciągnąć pod molestowanie seksualne. Liczy się kontekst.

Klasyka gatunku: romans szefa z sekretarką.

Wypełnia wszelkie znamiona kodeksowe molestowania seksualnego: zależność służbowa, cel seksualny, zachowania...

Dopóki miłość kwitnie...

...to wszystko jest dobrze, ale jeśli nie dotrzyma obietnicy i nie rozwiedzie się z żoną, by to kosztownie, albo znowu świętne gotuje, to sekretarka ma go w garści. Może z zemsty oskarżyć go o molestowanie. Ma w ręku potężny instrument prawny i jeśli chce zaszkodzić szefowi, to ma dużą szansę, by takiego człowieka nie tylko upokorzyć w sądzie, ale po prostu skazać zażądać zadośćuczynienia za krzywdę.

Nie można się przed tym bronić?

Można: wierność małżeńska, żadnych romansów w pracy i naukowe. Kosiółka. Nawet jeśli nie z powodów moralnych, to merkantylnych... (śmiech).

A tak serio?

To było serio. Takie romanse się po prostu straszalnie nie oplacają. To narażenie nie tylko siebie, ale i firmy na straty wizerunkowe i konieczność wypłacania odszkodowań, ruina.

U pana molestować się nie da.

Raczej nie, wszędzie szklane ściany.

Sekretarka mówi do pana „panie mecenasie”?

Albo „panie Krzysztofie”, a ja podobnie albo po imieniu.

A gdyby, wchodząc do kancelarii, mówił pan w recepcji „skarbie, kotku”?

Zasem mówić „skarbie” to mogłoby zostać potraktowane jako molestowanie. Pytam też, czy przychody już moje dzieci mówią o młodych współpracownikach z zespołu.

Obrządzają się?

Nie, ale gdyby ktoś chciał zrobić mi krzywdę, to nie dopatrzyliby się w tym ciepła czy objawczej troski, ale pogardy. Bo przecież wcale nie są moimi dziećmi, tylko podwładnymi.

A znaniami sekretarki?

Mogła być szantażowana, prawda?

Ale przecież za sam uśmiech czy mowę, „skarbie” nikt w Polsce nie skądze.

Jeszcze nie, ale i to może się zmienić. Tutaj wszystko sprowadza się do kontekstu i oceny sądu. To

na, więc w dobrej wierze postanowili to wszystko jakoś ogarnąć, wprowadzając bardzo szerokie kryteria.

W grzecz kamnym za molestowanie prawi do trzech lat więzienia.

To prawda.

Ale w kodeksie pracy molestowaniem może być prawie wszystko. Uśmiecha się pan...

To z sympatii.

Ale mogą się poczuć tym zaplekojony i użat do za molestowanie? Oczywiście, tak. Niech pan spojrzy na kodeksową definicję molestowania. Każde niepożądane zachowanie o charakterze seksualnym...

To jeszcze rozumiem. Nie każde niepożądane zachowanie, ale to o charakterze seksualnym.

Idźmy dalej...lub odnoszące się do płci pracownika, którego celem lub skutkiem jest naruszenie godności pracownika, w szczególności stworzenie wobec niego zaskrajającej, wrogiej, poniżającej.

Co to znaczy w praktyce?

Jeśli sął udowodni panu jakąś formę dotyku, to biegly powie, że mogło to być motywowane za zgodą formą realizacji

sedzja musi ocenić, czy spłot tych zachowań i gestów jest już molestowaniem czy nie. Niezdefiniowane jest samo pojęcie „czynności seksualna”, gdzie na przykład mówimy o rękach dotyku. Sam mam sporo takich spraw.

Gdzie jest granica? Pewien znany, skądinąd heteroseksualny, dziennikarz ma zwyczaj takiego poklepywania kolegów po ramieniu, że ich obejmują...

W przypadkach molestowania seksualnego zazwyczaj wzywani są biegly seksuolodzy. Zarówno Zbigniew Lew-Starowicz, jak i Wiesław Czernikiewicz przekonywali mnie, że w przypadku orientacji hetero połowa dotyków może być kwalifikowana jako molestowanie, w przypadku homoseksualistów jeszcze więcej.

Co to znaczy w praktyce?

Jeśli sął udowodni panu jakąś formę dotyku, to biegly powie, że mogło to być motywowane za zgodą formą realizacji

Klasyczna relacja „zdanie przeciw zdaniu”.

Ale skoro kobieta całuje się cały wieczór z facetem i idzie z nim do wynajętego pokoju, to raczej nie po to, by przy herbatce rozmawiać o filatelistyce.

Mam klienta, który pojednal na korporacyjną imprezę, suto zakrapiana. On i jedna z pań skończyły w pokoju, doszło do sytuacji intymnych. Wtedy ona powiedziała, że dalej już nie chce. Było to w trakcie stosunku. Oskarżyła tego mężczyznę o gwałt.

Bo protestowała.

Teraz tak mówi. Jednocześnie potwierdza, że po romansowaniu w wspólnej sali sama chciała pójść do pokoju i tam również nie miała obiekcji. One przychodziły później.

I co na to sąd?

Uznał, że do pewnego momentu było to romans, a później już gwałt. I nie miało znaczenia, że ten paki był zachęcany ani to, że później, już w pokoju, trudno się było zatrzymać.

Klasyczna relacja „zdanie przeciw zdaniu”.

Rozmowa MAZURKA

Wszystko może być molestowaniem

KRZYSZTOF WĄSOŃSKI, adwokat, wykładowca UW

upokarżającej lub uwłaczającej atmosferę”. Ma pan tu wszystko, decyduje kontekst.

Dam panu przykład. Mój klient, szef w dużej firmie, chciał jakoś pomóc pracownikowi, który miał problemy. Zaprosił go do gabinetu na rozmowę, zaproponował kawę. Tamten stremowany odmówił. Padła zachęta: „Ale naprawdę, proszę, herbata, kawa, z mlekiem? Pani Marta wszystko dla pana zrobi” - o to poszło.

No ?

Dostał pismo, że molestuje sekretarkę, panią Martę, oraz że chciał w to wciągnąć tego pracownika. „Pani Marta wszystko dla pana zrobi” - o to poszło.

To jakiś czarny humor.

Na szczęście pani Marta, która była świadkiem tej rozmowy, zrozumiała wypowiedź szefa jednoznacznie, a pracownikowi zabrakło odwagi lub tupetu, by wnieść sprawę do sądu.

Miałby szansę?

Naturalnie.

A znaniami sekretarki?

Mogła być szantażowana, prawda?

Ale przecież za sam uśmiech czy mowę, „skarbie” nikt w Polsce nie skądze.

Jeszcze nie, ale i to może się zmienić. Tutaj wszystko sprowadza się do kontekstu i oceny sądu. To

popędu seksualnego. Takie oskarżenie często spotyka księży, gdzie biegly powołują się na celibat jako źródło takich zachowań.

Sąd to przyjmuje?

Ja uważam, że przy takich zachowań nie dopuszczają się seksoholicy. Zwykle słyszę, że tak. Jak widać, to wszystko jest nieudowodnialne i opiera się na poszlakach.

Co jest bezsprzecznym dowodem na molestowanie?

„Bezsprzecznym” nie wyobrażam sobie takich przypadków.

Rozkazuje, a gwałt?

A kiedy był gwałt?

Na tak, była sprawa w Gdańsku, gdzie para bawila się na dyskotece, potem poszli razem do hotelu, po czym pani rano stwierdziła, że partner ją zgwałcił.

Obrońca tego mężczyzny jest bardzo trudnym zadaniem.

Jego? Bawili się, dobrowolnie poszli do pokoju.

Niech on teraz znajdzie świadka, który potwierdzi, że ta pani naprawdę wszystkiego chciała i wszystko, co się działo w alwie, dokonało się za jej zgodą.

Nie chiałbym wyjść na obrońcę gwałci.

Ja też nie.

Kościółu katolickiego, by żyć w stałym związku ze swą żoną.

Prof. Piatek powie panu, że wtedy dochodzi do gwałtu małżeńskie.

W kochał się i wierznych sobie związków! Nie sądzę.

Kto molestuje?

Mężczyźni. Mnie się jeszcze nie zdarzyło.

...Być molestowanym?

To też, nad czym ubolewam.

Bedzie w gazecie, zgłoszą się chętni.

Teraz każdy decyduje się na jakiś coming out, więc co tam...

A serio?

Nie spotkałem się jeszcze z sytuacją, w której to kobiecie oskarżano by o molestowanie.

Rysuje pan czarny obraz.

Nie czarny, realny.

Nie znasz dnia i godziny, a oskarżycie o molestowanie.

sądach, zwłaszcza rejonowych, polega na tym, że oskarżają w nich młodzi ludzie, często tego doświadczenia pozbawieni.

Gdzie się najlepiej bronić?

Na me reguły. Znam sął, w którym sędziowie faceci idą według wskazań prokuratury jak po sznurku, a kobiety nie, potrafią zdawać pytania, odważają się mieć inne zdanie. Bronielem dzielenem, który po zakrapianej imprezie wszedł na tęczę na placu Zabwiciela. Oskarżono go przy okazji o znieważenie polojćiana. I z tego zarzutem udało się go wybronić.

Jak pan broni klientów oskarżonych o molestowanie?

Staram się odpowiednimi pytaniami wyrysować kontekst.

Znowy ten kontekst. Ale jak pan z panem znikającym w pokoju hotelowym, to kontekst ginie. Sął musi komuś uwiżyć.

Jedyna metoda to wskazać na pewne niecisłości w zeznaniach

miły, a tak naprawdę ma drugą naturę”.

Po tej rozmowie już wiem, dlaczego podcazas zaliczeń ze studentkami zostawiałem uchylone drzwi.

A dlatego?

Wycyfałem, że to amerykański obywatel w obronie przed oskarżeniami. Klędyś koleżdy się z tego śmiła, a za dwa, trzy lata wszyscy będą mnie naśladować.

Zdecydowanie ma pan rację. Ja tak nie robię, ale staram się egzaminować po kilka osób. Bardzo poważnie się zastanawiam, czy nie nagrywać wszystkich moich rozmów ze studentami.

Chyba nie jest tak strasznie. W sądzie można przeczyć wygrać.

Można. Mój klient zakochał się w kobiecie, która miała dwie male carki. Urodziła się dziecko, ale pani znalazła innego i ona oskarżyła mojego klienta o molestowanie swoich córek. Miesiące aresztu, dziesięć lat procesu. Wybrała pan sobie? Zdecydował!



Właśnie tak jest! To wynika z mojej praktyki: wszystko jest nieosre, wszystko zależy od kontekstu. I węż się z niego wybroni.

Ale przecież z czasem są przypadki realnego molestowania.

A co to jest realne molestowanie nie? Jak by je pan opisał?

Nie może pan teraz grać cynicznie o amerykańskiego prawnika!

Alę ja pytałem serio. Uśmiecham się i patrzę na naszą sekretarkę, do której czasem mówię „Lidka”, czasem „pani Lidka”, a czasem „skarbie”. Ile tu można znaleźć interpretacji, ile opinii! I od tego, która pan wybierze, zależy opinia sądu.

To działa na sąd?

W ograniczonym stopniu, dlatego mówilem, że to trudne sprawy. Zawszcza jeśli kobieta jest wiarygodna dla sądu i przekonująca o mówi. Bo co ocenia sąd? Nie dowody, bo materialnych często nie ma, tylko wiarygodność zeznań.

A gdyby pan jeszcze po kilku kilkunastu dniach mocno się nie przyfryzał na służbowe spotkanie...

...Prawda? To co by to było? Przyjaćskie, koleżeńskie? Niewinne flirtowanie? Czy też może molestowanie seksualne, mobbing? Nie znajduje pan jadra prawdy, wszystko zależy od kontekstu i wiarygodności.

Cała nadzieja, że sedzja okaże się wyrozumiały?

Nie, że okaże się doświadczone. Tu potrzebna był życiowego doświadczenia, by zrozumieć, ocenić, czy w tym przypadku miało miejsce molestowanie czy nie. Gały problem w polskich

oskarżyciela, świadka. Nie mamy w naszej procedurze tak ostrych pytań jak w Ameryce. U nas nie można w ten sposób podważyć wiarygodności świadka.

Ale jako to robicie.

Mogę wykażać, że pani miała więcej tego typu pytań, albo przywołać świadków potwierdzających, że jest w środowisku uważana za osobę o takich skłonnościach.

Powiedzmy eufemistycznie „jest kochliwa”.

Ladnie pan to ujął.

Sąd wyższej instancji uznał, że to pomnik?

Wytknięto jej, że nie przeprowadziła całego procesu, tylko spieszyla się z orzeczeniem. Poza tym niech pan jeszcze dokoła pewnie zniecierpliwienie sądu. Sędziowie są jak lekarze - gdyby mieli się orzeczniwie każdym przypadkiem, to by zwiariowali. A jeśli jeszcze trafił się tak zwana medialna sprawa...

Jak Durczoka.

To wtedy moralna satysfakcja z wygranej w procesie niewiele daje.

Bo zawsze, jak w dowcipie, „nieśmak pozostal”.

(śmiech) Właśnie tak to działa. ©

—Rozmawiał Robert Mazurka